GAZETA LWOWSKA.

Sobota Nro. 127. 26. października 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Z powodu uroczystości Najj. Cesarza i Króla miłościwie nam panującego, urodzony Konstanty Pawlikowski, właściciel dóbr Rożubowic w cyrkule przemyskim, przesłał dla wychowańców szkoły wojskowéj w Przemyślu, 2 korce grochu, 2 korce pszenicy i 2 korce żyta; co władza właściwa do powszechnéj podaje wiadomości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

List z Madrytu z d. 30. września donosi: Król Ferdynand skończył życie śród trudnych do opisania cierpień. Lékarze opuścili pokój chorego, aby sam z królową pozostał; atoli zaledwie zaczął małżonce swojéj objawiać swoje ostatnie życzenia, tak silne wzięły go konwulsyje, że wszelka pomoc lékarzy była daremną. W téj saméj godzinie jeszcze się spowiadał i przyjmował komuniją, i do ostatniéj chwili dopełniał wszelkich obowiązków religijnych. Jutro wystawione będą królewskie zwłoki w pałacu, a pojutrze przeniesione zostaną do Escurialu. Skoro się ta wiadomość o śmierci rozeszła, panowała wielka niespokojność w stolicy, lecz szybko minęła, skoro wieczorem doniosła urzędownie gazeta, że utrzymane zostało ministeryjum i wszystkie władze prowincyj. Dzisiaj panuje w Madrycie największa spokojność, a nawet na umysłach nie widać żywego poruszenia. Wszystkie stronnictwa życzą sobie pokoju. Zatrzymanie ministeryjum bardzo omyliło stronnictwo karlistów, które się wszystkiego po śmierci króla spodziéwało. Rozumniéjsi wszystkich stronnictw obawiali się chwili, aby niezajęło piérwszych urzędów stronnictwo, które już roku zeszłego, gdy królowi w la Granja śmierć groziła, takowe opanowało, a coby się i tą razą było stało, gdyby nie roztropność naszego rządu, a mianowicie p. Zea. Natenczas utraciłaby królowa swój wpływ, a Hiszpanija swoję spokojność. Dzisiaj mówią już o wyroku amnestyi i o ograniczonéj konstytucyi, która ma być Hiszpanii dana. Król miał w ostatniéj chwili złożyć w ręce p. Zea losy swojéj małżonki i swojéj córki. Kilku zwolenników stronnictwa karlistów mówiło już wczoraj wieczorem o infancie Don Carlos; lecz mowy ich nie były dobrze przyjmowane. Nic nie wiémy jeszcze o prowincyjach, ale nie wiele się z tamtąd obawiamy. Rząd przedsięwziął już wszelkie środki, aby każdy zamach uprzedzić; od dnia dzisiejszego rano wychodzą sztafety we wszystkich kierunkach i p. Zea pracuje z królową dzisiaj od godziny 8 rano. Mówią o radzie rejencyjnéj, na któréj czele jest p. Zea; tym czasem nic jeszcze pewnego nié masz. Wiadomość, że jenerał Bourmont przybył już do Hiszpanii, jest powodem do wielu mów; wszelako przeważa zdanie, że wieść tę jedynie karliści roznieśli.

Dziennik paryzki *Temps* donosi, że zaszło poruszenie w Bilbao, lecz zostało szybko utłumione, i dodaje: »Podług telegraficznych depeszy są prowincyje biskajskie spokojne. Municypalności Irunu, Tolozy, złożyły przysięgę rejencyi. Miasta są w powszechności dobrym sposobem myślenia ożywione.«

Journal des Debats z d. 11. b. m. (odebrany w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność) udziela podług pewnego dziennika wieczornego z d. 10. (nie wymieniając go) następujących wiadomości z Hiszpanii: »Spokojność została w d. 3. w Bilbao przywrócona. Miasto okazywało skłonność, uznać rząd królowéj, lecz oznajmiono mu o poruszeniu zewnątrz. — W d. 4. wieczorem wyszły mnichy klasztoru franciszkańskiego w Albija, na drugim brzegu rzéki położonego, z krzyżem, i stanęły na czele batalijonu ochotników królewskich téj wsi; ochotnicy królewscy z Bilbao, Husto i Bogona połączyli się z nimi; obwołali Karola V. i chcieli zabić deputowanych Ubagon i Zavalla, (ostatni był niegdy naczelnikiem tak zwanego wojska wiary); ale, że się ci skryli, wywarli zemstę swoję na p. Arechapa, swiekrze deputowanego Ubagon, którego zabili. Korregidor p. Mota, mąż pełen odwagi i męstwa, został do więzienia zaprowadzony i w kajdany okuty; obawiano się powszechnie o jego życie i majątek. Dyliżans z Bilbao do Bajonny, który te wiadomości przywiózł, miał sobie daną zasłonę od naczelnika

powstańców, byłego żołniérza gwardyi przybocznéj, który podczas ostatnich rozruchów był z miasta wygnany. Rojaliści przybywają kupami z okolic, i listy mówią, że Karola V. przynajmniéj w Biskai można za króla uważać. Goniec, jadący z Madrytu, został zatrzymany. Biskaja urządzona jest na kupy zbrojne, według jéj szczególnych ustaw; siła ich wynosi 12 do 14000 ludzi, podzielonych na ośm brygad, a te znowu na batalijony i veintenas są podzielone. Obawiają się, aby ci wszyscy ludzie nie chwycili się strony Don Carlosa, ponieważ ludzie liberalnego sposobu myślenia są z organizacyi wyłączeni, a siłą tą wojska dowodzą wściekli apostolscy, między którymi piérwsze miéjsce zajmuje marg. Valdespina. Ludność obwodu Bilbao liczy 130000 mieszkańców; Bilbao z przedmieściami ma 20000; wsie powstałe należą do największych w kraju. Klasztor Franciszkanów w Albia, który dał przykład, liczy 167 mnichów; w Bilbao jest 7 klasztorów mnichów i 7 mniszek.» *Journal des Debats* dodaje do powyższych wiadomości następujące uwagi: »Sądzimy, że dziennik, z którego powyższe wiadomości wyjęliśmy, cokolwiek ponurémi kolorami kryśli zdarzenia w Biskai; tyle jednakże zdaje się być rzeczą pewną, że wszczęte rozruchy w d. 3., znowu się w d. 4. odnowiły, i że kilka klasztorów miało w nich udział. Dodają wszelako, że w samém mieście Bilbao uznawana była ciągle powaga królowéj i wysłane z San Sebastian wojsko wystarczało do onéj utrzymania. Co się dotycze przerwania związków między Madrytem a Francyją, wiadomość tę uważamy całkiem za bezzasadną.

Podług listu z Bajonny z d. 4. b. m. przybito w Behobie (niedaleko granicy francuzkiéj) publicznie drukowany list i protestacyją Infanta Don Carlosa, wydane przez tegoż w d. 29. kwietnia b. r. w pałacu Ramalhao (pod Lizboną) do swojego brata, króla Ferdynanda VII. Obadwa dokumenta poprzedza wstęp następujący: »Upoważniony jestem do ogłoszenia protestacyi, którą dostojny pan Don Carlos Maryja Izydor pod d. 29. kwietnia b. r. wydał do króla, swojego brata Ferdynanda VII. (którego dusza już spoczywa w pokoju.) Król Ferdynand umarł nie zostawiwszy potomków płci męskiéj; a że wedle ustaw królestwa dostojny pan Carlos V. (którego oby Bóg miał w swojéj pieczy,) wstąpił na tron hiszpański podług prawa następstwa, wszyscy cywilni, wojskowi i duchowni urzędnicy będą odpowiedzialni za swoje czynności, jeźliby (czego nie można dopuścić) słuchali innych rozkazów, jak tych, które pochodzą od władzy panującego Sennor Don Carlos V. (Behobie, d. 3. paźdz. 1833, Juan Guyeneche.«

Portugalija.

Courier z dnia 8. b. m. donosi o sprawach portugalskich co następuje: »Ciągle nie mamy wiadomości z Portugalii. Dzisiaj dowiedzieliśmy się z pewnych ust okoliczności, dawniéj nam nie wiadoméj, która potwierdza część wiadomości, przywiezionych przez okręt African. Gdy pomieniony okręt przybił do Villafranca, różni oficérowie francuzcy, którzy wojsko Dom Miguela opuścili, żądali popłynąć do Anglii na pokładzie tego okrętu, czego onym odmówiono. Następujące szczegóły mamy ze źródła, na którém polegamy, a które, jak sądzimy, jest tylko dla nas otwarte. Dom Pedro dowiedział się w d. 13. od zbiega z wojska Bourmonta, że nieprzyjaciel ma zamiar udérzyć nań w d. 14.; atak ten uskuteczniono we 4000 ludzi, i rezerwą 2000 ludzi. Atakujący wpuszczeni byli do Quinta da Profeta przez onéj właściciela, który jest teraz pojmany i w Lizbonie uwięziony. Oficérowie francuzcy używali wszelkich sposobów, aby żołniérze stali w szyku, lecz zbiegostwo natychmiast się pomiędzy niémi wszczęło, skoro piérwsze jednorogi dały ognia i granaty między nich padły; wszelkie usiłowania przywrócenia porządku były daremne. W d. 16. pokazały się gierilasy w okolicy Belem dla rabowania, lecz wojsko Dom Pedra odparło ich do Quelnz. W d. 17. przeszła część wojska Bourmonta z Campo Grande w kierunku ku Villafranca przez most w Trancao, (ponieważ most w Sacavem był spalony) i udała się do Loures. Wojsko to, jak się domyślają, poszło do Alemtejo.«

W d. 22. dowiédziano się w Lizbonie, że w obozie Dom Miguela panują niezgody i zabiegi, i że Bourmont, Clouet i t. d. oddalili się. Porucznik Corrie z okrętu Azyja, posłany był do Sacavem do jenerała Clouet i kilku innych oficérów; za przybyciem swojém przekonał się, iż Clouet swój plan odmienił i udał się przez Abrantes do Hiszpanii. W Lizbonie panowała trudna do uwierzenia radość, gdy się dowiedziano o oddaleniu się Bourmonta; atoli już wprzód zapewnili mieszkańcy Dom Pedra, że raczéj znosić będą wszystkie nieszczęścia, jakich bracia ich w Oporto doznawali, niżeliby mieli na nowo żyć pod panowaniem Dom Miguela. Dom Pedro złożył z urzędu wielu urzędników dawniéjszych, lecz tylko w takim przypadku, gdy ich postępowanie wzbudzało wielkie p[illegible]

dejrzenie. W Lizbonie mówiono powszechnie, że Don Carlos dostarczał środków do prowadzenia wojny, lecz subsidyja jego były wyczerpane, gdy okręt Lord of the Isles przybył z pieniądzmi, które wystarczyły tylko na zapłacenie kilkudniowego żołdu dla wojska.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Śmierć króla hiszpańskiego i pytanie o tameczném następstwie tronu daje powód angielskim gazetom, wynurzać rozmaite zdania o mniemanych skutkach owego zdarzenia i o przyszłości, jaka czeka Hiszpaniją. *Courier* jest tego zdania, że mało jest co pewnego o skutku sporu względem następstwa, który w Hiszpanii powstanie; albowiem mało mamy wiadomości o sile obudwóch stronnictw politycznych i o wpływie ich naczelników. Zdaje się, że królowa ma dumę, i sądząc z władzy, jaką miała nad swoim zmarłym małżonkiem, nie brakuje jéj męzkich przymiotów, któreby jéj widoki uwieńczyły pomyślnym skutkiem. Niezwłoczne uznanie córki Ferdynanda VII. ze strony rządu francuzkiego uważa *Courier* bardziéj za szkodę, wyrządzoną sprawie królowéj, jak za korzyść; albowiem jéj przyjaciele, rozgniéwani tém obcém mieszaniem się, znajdą w tém jeszcze większy pochop do obalenia jéj tronu. *Times* sądzi, że po śmierci Ferdynanda VII. tylko na ten czas może być stronnictwo karlistów na wodzy utrzymane, gdyby wszystkie inne klasy ludu w Hiszpanii powstały wspólnie przeciw takowemu; a jeżli królowa zamyśla szczérze zapewnić tron swojéj córce, będzie musiała rzucić się w objęcie przyjaciół systematu reprezentacyjnego, jeżli prawda, że wojsko skłania się do konstytucyjnéj formy rządu, więc będzie dla sprawy młodéj infantki ważną chociaż nie bardzo pewną pomocą; albowiem bogactwo Hiszpanii spoczywa po większéj części w ręku duchowieństwa. Z resztą *Times* jak i *Courier* mniemają, że trudno zgadnąć charakteru narodowego Hiszpanów, i dla tego nie można powiedziéć naprzód z pewnością, które stronnictwo zwycięży. »Hiszpańska wojna sukcessyjna w 19. wieku« tak kończy *Times* swoje uwagi »nabędzie całkiem innego widoku, jak owa, którą toczono na początku 18go. Pod ów czas była to wojna interesów, dwóch obcych rodzin i onych sprzymierzeńców między domem Austryjackim wraz z Angliją i domem Bourbonów; przeciwnie zaś wojna, która się zapewne pocznie, będzie wojną między dwoma członkami jednéj i téj samej hiszpańskiéj rodziny, a według swojéj natury niezawodnie walką zasad i namiętności, obchodzącą każdy rząd i naród chrześcijańskiego.« — *Globe* ogranicza się na usprawiedliwieniu i pochwałach kroku rządu francuzkiego, po śmierci Ferdynanda VII. uczynionego, i z resztą zgadza się ze zdaniami *Journal des Debats*. — *Albion* mniema, że królowa hiszpańska mało ma widoków do oparcia się Don Carlosowi i jego stronnikom, gdyby się jéj sprzeciwiali, i każdy się na to zgodzi, że temu nie podoła bez obcéj pomocy. Co się zaś dotyczé tego ostatniego punktu, tedy mowa *Journal des Debats* zdaje się chcieć przekonywać, że Francyja na korzyść Dony Izabelli wda się zbrojno, lecz znamy zuchwałość tego pisma w słowach, i wiémy, że do czynu nie tak prędko przystąpi. — *Morning Post* jest przekonany, że jeżli nie będzie obcéj interwencyi, naród hiszpański oświadczy się bez krwi przelewu za Don Carlosem; lecz gdyby się tak jak w Portugalii obce rządy wmiészały, natenczas mogłaby zapewne wojna domowa całą Hiszpaniją szarpać.

Francyja.

Najnowszy *Moniteur* zawiéra z Paryża pod dniem 9. października co następuje: W numerze wczorajszym dz. *Journal de Paris* czytamy artykuł następujący: Niedorzeczne wieści, roznoszone przez złą chęć lub zysk, były od dwóch dni w obiegu. Mówiono o silnéj dyskusyi, która miała zajść pomiędzy ministrem spraw zewnętrznych a pewnym posłem z powodu uznania młodéj królowéj Izabelli, i o wynurzonym zamiarze jednéj części ciała dyplomatycznego, żądania paszportów na przypadek, gdyby urzeczywistnioném zostało pewne zdarzenie, jakiego się domyślano. Takie twierdzenia same się przez się zbijają, i zaledwie mamy potrzebę oświadczyć, że są całkiem bezzasadne.

Starano się nawet utrzymywać, że wybuchły rozruchły w różnych częściach Hiszpanii. Atoli nie potrzeba nic więcéj, jak tylko porównać daty, dla przekonania się, że tym wieściom nie można żadnéj dać wiary. Nadto potrzeba wziąć na uwagę, że jeżli rząd dotąd nic urzędowego nie ogłosił względem nowin, o Bilbao rozsianych, pochodzi to z tego, ponieważ nie miały na sobie piętna wierzytelności.«

»Nie pozostaje zatém nic więcéj do objaśnienia sobie zburzenia umysłów i szybkiego spadania publicznych papiérów, jak tylko wnioski, oparte na środkach, których się rząd francuzki chwycić musiał na wiadomość o śmierci Ferdynanda.«

»Ograniczymy się w téj mierze na uwadze, że potrzeba być bardzo uprzedzonym, aby w po-

łożeniu, przezorności i roztropności, których okoliczności tak stanowczo wymagają, postrzegać postanowienia i projekta, do których oprócz tego żadne faktum nie mogło nam wskazać powodu, lub je objaśnić.«

Pan Baude miał, według *Messager*, otrzymać od pana Montalivet doniesienie, że Ludwik Filip cofnął jego oddalenie od służby jako radzcy stanu, i przywrócił go znowu do sprawowania obowiązków w wydziale handlu i przemysłu. Zapewniają, że odjętą onemuż pensyję tak mu zapłacono, jak gdyby nigdy nie przestał był pełnić obowiązków.

Journal de Paris zawiéra raport o nowych usiłowaniach klubu rewolucyjnego w Paryżu, aby swoich członków — chociażby tylko na czas uczty — wprawić w poruszenie. Tak np. między innémi podczas uczty, którą dał siódmy oddział towarzystwa »przyjaciół prawa« spiéwano pieśń, wynurzającą życzenie, aby Ludwikowi Filipowi ucięto ręce i głowę. Inny spiéw mówi:

Louis Philippe apportera sa tête,
Sur notre autel ensanglanté.

Pan Rodde, dyrektor republikańskiego dziennika *Le Bon Sens*, który wydaje także inne pisemka tego samego kroju, i w Paryżu każe roznosić, uskarżał się niedawno bardzo dobitnie w liście, umieszczonym w pismach paryzkich, na pana Gisquet, prefekta policyi, który mu kazał zabrać na ulicy pismo ulotne: *Procès de la presse patriote*, i wraz oznajmia, że w niedzielę, dnia 13. października, o god. 2. z południa, uda się na plac giełdy i rozdawać będzie wspomnione pismo i każde inne, jakie się mu podobać będzie. W końcu tego listu mówi: opiérać się będę każdemu zamachowi aresztowania lub dowolnego zagrabienia; przemoc przemocą będę odpiérał, i wzywam wszystkich obywateli, którzy wierzą w siłę ustaw, o pomoc. — Niechaj się więc zastanowią! Jeźli będzie zaburzenie, nie będzie to moją winą; stoję na polu prawności i mam prawo odwołać się do męztwa Francuzów i wezwać ich do powstania, które w tym przypadku, jak nigdy, nie będzie świętszą powinnością. — Jeźliby krew płynęła, niechaj padnie na głowę pa. Gisquet! Gdyby miał odwagę, stanąłby sam na czele skrytobójców, których naprzeciw mnie wyszle. Dyrektor dziennika *Le BonSens*. L'Rodde.

Sąd przysięgłych Sekwany na posiedzeniu swojém w d. 5. paźd. skazał na roczne więzienie i karę pieniężną 2000 fr. pana Destigny (z Caen), młodego poetę, który w piśmie swojém *Nemesis incorruptibile* dozwolił sobie umieścić kilka ostrych satyr na króla.

Włochy.

Ojciec Ś. wyjechał z Rzymu do pięknego zamku Gandalfo. Przed odjazdem swoim odwiedził ón kardynała sekretarza stanu spraw zewnętrznych, który znowu na podagrę choruje. W dniu 30. z. m., jakeśmy już donieśli, odprawił Jego Świątobliwość publiczny konsystorz, na którym kardynał Carraciolo, arcybiskup neapolitański, otrzymał kapelusz kardynalski. Po publicznym konsystorzu odprawił Jego Świątobliwość tajny konsystorz, na którym proponował biskupów na dziesięć biskupstw, między którémi znajduje się hrabia Ankwicz na arcybiskupa kościoła metropolitalnego w Pradze. W tym samym konsystorzu miał Ojciec Ś. mowę do kardynałów, i w téjże wystawił wdzieranie się teraźniéjszego rządu w Lizbonie do praw kościoła. W mowie téj wyliczone są wszystkie kroki i postanowienia tego rządu przeciw kościołowi, i okazano, że takie postępowanie sprzeciwia się nietylko wszelkiéj sprawiedliwości, lecz sprowadziłoby całkiem upadek kościoła, i to w kraju, króry sam kościół nazywał najprawowierniéjszym. — Jego Świątobliwość przestaje uprzednio na protestowaniu się przeciwko temu, spodziewając się, że rząd ten, usłuchawszy lepszéj rady, cofnie swoje postanowienia i przywróci kościołowi dawne jego prawa. Dopóki nie będzie mocnego przekonania o przeciwném postępowaniu, potrzeba wstrzymać się jeszcze z użyciem téj broni, która służy Ojcu Ś., jako głowie kościoła.

Holandyja.

Dz. *Amsterdamer Handelsblad* mówi: Zapewniają nas, że poselstwo teraz obecnego w Hadze księcia Feliksa Schwarzenberga ma zamiar zupełnie pokojem tchnący.

Belgijum.

Odjazd królestwa ichmość do Paryża przeznaczony jest na dzień 17. października.

Independent zawiéra co następuje: »Rząd będąc zawiadomiony, że Holendrzy za każdą cenę chcą załogę w Maestricht odnowić, przesłał wczoraj rano o godzinie 10téj z biura ministra wojny rozkazy do batalijonu 1go pułku strzelców, stojącego w Lowanijum, i do dwóch bateryj artyleryi polowéj, aby natychmiast wyruszyły do Hasselt. Po odebraniu tych rozkazów natychmiast to wojsko wyruszyło, i idzie spiesznémi marszami do Hasselt. Na tym punkcie zbierą się oprócz tego inne oddziały wojska. Pułkownik korpusu inżynierów, Willmar, pojechoł spiesznie z Bruxeli do Hasselt; słychać, że jest upoważniony wnijść w układy z rządem holenderskim. Instrukcyje onemuż

dane, mają mu przepisywać, tylko natenczas zezwolić na odnowienie załogi w Maestricht, jeźli Holandyja zezwoli ze swojéj strony na usunienie trudności, które dotychczas przeszkadzały żegludze na rzéce Maas.

Prussy.

Gazeta Pruska Stanu z dnia 14go październikα donosi: Król jmć raczył szambelana i radzcę legacyi p. Arnim swoim nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy królu belgijskim mianować.

Król jmć raczył radzcę rządowego de Renne mianować sprawującym interesa pruskie w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéj.

Król jmć postanowił, aby czwarty sejm prowincyjny westfalski zagajony został dnia 10go listopada b. r. Komisarzem królewskim mianowany znowu został nadprezydent tajny radzca Wincke, marszałkiem sejmowym, pełnomocnik księcia Bentheim Rheda, jenerał baron Muffling, a jego zastępcą baron Landsberg Vehlen.

Trzej deputowani Neufchatelu, radzca stanu baron de Chambrier, kaznodzieja Guillebert i major Dubois, powrócili z Berlina do Neufchatelu.

Gazeta królewiecka donosi z Gdańska: W d. 29. września przybył do Gdańska gość, którego dokonana podróż należy do osobliwszych zjawisk. Był to mianowicie król. duński kapitan marynarki Lind. Zaprowadził ón z Helsingoer do Petersburga łódź sternniczą, budowaną w Danii na koszt rządu rossyjskiego; podróż ta trwała trzy tygodnie; towarzyszyło mu dwóch majtków duńskich. W porcie kronsztadzkim chciał kapitan Lind kupić szalupę angielską, atoli cena zdawała się mu być za wysoką, i postanowił odbyć podróż z Kronsztadu do Gdańska, a ztąd do Helsingoer, wynoszącą 250 mil, na złéj łodzi okrętowéj, zaledwie 16 stóp długiéj, bez żagli, masztu, rudla i kompasu. Obadwaj majtkowie nie chcieli się na to odważyć i woleli czekać sposobności okrętowéj do powrotu. Za to miał ón za towarzysza młodego stelmacha, który nigdy nie odbywał podróży morskiéj. Podróż tę poczęli oni podczas burzy i dészczu, robiąc dzielnie wiosłami. Dopiéro w Rewlu nabyli nasi Argonauci mały żagiel i kompas. Tym sposobem przybyli po 15-dniowéj podróży, 160 mil wynoszącéj, do portu gdańskiego, który odważny kapitan, w towarzystwie pomienionego stelmacha, rodem Anglika, opuścił upłynionego czwartku, dnia 3go października rano, i to w tém samém maleńkiém czółnie, udawszy się do Helsingoer.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(*Handlungs-Zeitung von und für Ungarn.*) *Peszt d.* 15. *października.* Doniesienia z różnych części Węgier, odebrane po dzień dzisiéjszy, mówią, że prawie wszędzie, z małém wyjątkiem, winobranie tegoroczne niepomyślnie wypadło; gatunek zebranego wina daleko jest gorszy, a ilość daleko mniéjsza, jak było roku przeszłego, który już do lat gorszych można było policzyć. Nieurodzaj ten sprawiły częste dészcze i gradobicia.

(*Z korrespondencyj prywatnych.*) *Frankfurt d.* 12. *października.* W handlu wełną nastało otrętwienie, a w podaniu cen oziębłość, ponieważ angielscy i holenderscy kupcy, którzy w ogólnéj sprzedaży swych wyrobów nie mogą już sprostać wymaganiom kupczących wełną, zaczęli się ociągać z kupnem, i wolą raczéj zmniéjszyć masę swoich wyrobów, jak odważyć się na skutki przesilenia, które uważają za konieczne i blizkie. Przypuścić można, że cena wełny od rozpoczęcia ostatniego jarmarku o 5 do 8 procentu spadła.

(———) *Wrocław d.* 12. *października.* Handel wełną w ogólności grał od czasu ostatniego jarmarku wiosennego ciągle świetną rolę i mocno zwracał na siebie uwagę; albowiem w całym przeciągu tego czasu ledwo kilka dni była niejaka oziębłość, a targi nasze ciągle przez kupców hamburskich, berlińskich i wiedeńskich były zwiédzane, którzy za wełnę z jagniąt i owiec (*Lamm- und Hautwolle*) jednéj strzyży, wyżéj jak w czerwcu płacili. Okoliczność ta bardziéj jeszcze zapaliła przesadne właścicieli owczarni nadzieje, którzy za wełnę strzyży letniéj, dopiéro nastąpić mającéj, bardzo wysokich cen żądali i częścią nawet od niedoświadczonych spekulantów takowe otrzymali. Wielu gospodarzy, którzy owce swe dotąd raz tylko strzygli, zachęciło się przez tę okoliczność, część swoich owiec teraz kazać ostrédz; a zatém nastąpiło, że daleko większą ilość wełny na targ przywieziono, jak się rozsądnie można było spodziéwać. Dnia 4. i 5. b. m. zapłacono istotnie za kilka zwojów run, szczególnie cienkiéj wełny z letniéj strzyży po 94 do 96 talarów, a nawet tutéjszo-krajowi fabrykanci musieli się do podania wyższych cen skłonić; lecz ilość tego gatunku wciąż przybywała i do 7000 cetnarów doszła, przez co już dnia 7. po południu i 8. nastąpiła w targach nie wielka oziębłość, która d. 9. jeszcze się wzmagała; ceny zatém spadły o 10 na 100 i za najcieńszą płacono tylko po 83, za cienką po 80, a za średnią wełnę letnią po 76 ta-

larów, któréj jeszcze dziś znaczna ilość leży niesprzedana.

Za wełnę jednéj strzyży płacono po 70 do 110 talar., za cienką z jagniąt po 90 do 125; za piękną długą z owiec upadłych po 80 do 100 tal., i wszystko to żwawo rozkupowano; a chociaż 9000 cetnarów było na targu, nie pozostanie jednak znacznych zapasów, ponieważ bardzo wiele znajduje się tu kupców, a między tymi wielkich fabrykantów, którzy istotnie wełny potrzebują, i nie tak jéj ilości, jak wysokich cen się lękają.

Wełny szląskiéj jednéj strzyży wcale już nie było, i dla tego za cienką austryjacką bardzo dobrze płacono, chociaż znaczną jéj ilość dowieziono.

Lubo spadnienie wełny letniéj na wełnę jednéj strzyży nie miało wielkiego wpływu, zastanowiło jednak kupców, albowiem przekonano się, że bohatér, który od miesiąca stycznia zwycięzko naprzód postępował, ma także swoję słabą stronę i może być zraniony. Oby doświadczenie to zbawienny wpływ wywarło na strony wojujące, i producentów i kupców, z przyszłą strzyżą skłoniło do zgodnego porozumienia się.

(Tygodnik Petrsburski) Petersburg dnia 21. września (3. paźd.) — Handel wełną w Polszcze i tegoroczny jarmark na wełnę w Warszawie.
(Dokończenie.)

Na kupcach tak tutéjszych, jako i zagranicznych na jarmarku nie zbywało; wielu z nich przybyło tuż za przedawcami. Potrzebowania nie mogły być zaspokoione i w piérwszych dwóch dniach jarmarku, który trwał do 30. czerwca, za średnią wełnę płacono nawet drożéj, niż w r. 1825, tak pamiętnym w handlu wełną. Średnie ceny tegoroczne w porównaniu z przeszłorocznemi były następne:

Za cetnar (132 funt. polskich).

w r. 1832.	w r. 1833.
510—570—600 zł.	630—666—720 zł.
450—480	543—600
400—435	510—530
342—372	420—450
270—300	348—360
180—240	216—324

Przy tém godna uwagi, iż kiedy za granicą ceny prostéj wełny były takie, jak w r. 1832, tu rosły wraz z innémi. Najlepiéj popłacała wełna hr. Mieroszewskiego z Zahorza i pana Ciechowskiego z Brozany, po 720 zł. na cetn.; piérwsza szczególnie zalecała się czystością, rozgatunkowaniem i równością. P. Szymanowski, ze Strzykowicy, przedawał niemniéj piękną i dobrze wyrobioną wełnę po 690 zł. Gdyby znajdująca się w wełnie skarbowéj Kieleckiéj i hr. Matuszewicza wyborna elekta przedawała się oddzielnie, cena jéj byłaby nader wysoka. W ogóle życzyć należy, aby wełna przywożona na jarmark, lepiéj była mytą: przyczyną téj wady mogła być nadzwyczajna posucha i kurzawa od niéj pochodząca.

Znaczną ilość wełny zakupili polscy fabrykanci: opatowski Fidler, warszawski Fränkel i kaliski Rephan. Z polskich handlarzy wełny najwięcéj zakupił na jarmarku i w kraju dom braci Łubieńskich i spółki. W ogóle coraz się wzmaga handel wełną w Warszawie, i nie ma wątpliwości, że miasto to stanie się z czasem głównym składem tego towaru. Z przybyłych na jarmark z Londynu, Lipska, Berlina, Wrocławia i innych miéjsc kupców, najwięcéj nabywał bogaty dom lipski Friniusa i spółki. Chowowi owiec tak ściśle połączonemu z rolnictwem i dostarczającemu jednego z głównych przedmiotów do wywozu, czynnie dopomagał w tym roku bank polski, gdyż wydał w tym celu do 4 milijon. złp.

Zwykle najwięcéj wełny wychodzi za granicę w drugiéj polowie roku; mimo to w piérwszych jeszcze sześciu miesiącach wywieziono wełny 19,874 kamieni (4 kamienie idą na cetnar 128 funtowy). Licząc kamień po 120 zł., gdyż w téj ilości bardzo wiele było najlepszéj gatunkowanéj wełny, wywóz w ogóle można rachować na 2,385,880 zł. W r. 1829 w ciągu całego roku wywieziono ledwo za 626,596 zł.

Po skończonym jarmarku, lubo ceny upadły, zawsze utrzymują się jednak wyższe, niż zazwyczaj, i obroty nie ustają. Dalszy bieg téj gałęzi handlu zależy od potrzebowania wełny do fabryk. Tu dodajmy wiadomość, że za wspólną zgodą kupców i przedawców, warszawski jarmark na wełnę ma się nadal zawsze zaczynać 15. czerwca i trwać dni cztéry.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *La Straniera, die Unbekannte*, opera we 2ch aktach.

Jutro: *Das Mädchen ohne Zunge*, melodrama we 3ch aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Pan Jowialski*, komedyja w 4 aktach, w której jp Nowakowski będzie miał zaszczyt przypomnieć się względom szanownéj Publiczności.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 43. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.